

## Rozdział 8

### Alison

Promienie słońca musnęły moją twarz. Otworzyłam oczy. Znajdowałam się w swoim pokoju. Za wszelką cenę nie potrafiłam sobie przypomnieć, jak się w nim znalazłam. W ogóle nie mogę przypomnieć sobie, co się wczoraj wydarzyło. Kojarzyłam jedynie to, że pojechałam na imprezę z Hankiem, a później musiałam wrócić z niej z Lucasem. Usiadłam na łóżku i od razu tego pożałowałam. Głowa bolała mnie niemiłosiernie. Czułam się, jakby balowałam przez całą noc, pomimo że jeszcze nigdy nie sięgałam po żaden alkohol. Tatuś o to się postarał. Sam starał się nie sięgać po żadne napoje procentowe, dzięki czemu mnie też to nie kusilo.

Powoli wyszłam z pokoju, kierując się do kuchni. Gdy z trudem dotarłam na miejsce, gdyż ból utrudniał mi każdy ruch, zaczęłam szukać po szafkach pudełka z tabletkami od bólu głowy. Wiedziałam, że gdzieś musiały tu być, tylko nie wiem gdzie. Nagle przerażony do kuchni wbiegł tata.

- Co ty robisz? - zapytał, zatrzymując się obok.

- Gdzie są tabletki? - zapytałam, dalej przeszukując szafki.

Tata podszedł do lodówki i zdjął z niej pleciony koszyczek. Wyjął z niego pudełko z aspiryną.

- Proszę — powiedział, podając mi pudełko.

- Dziękuję — odpowiedziałam i od razu rozpuściłam tabletki w wodzie.

- Pamiętasz wczorajszy dzień? - zapytał, siadając na krześle przy stole.

- Szczerze mówiąc, zbyt dużo nie pamiętam. Ostatnie co zostało mi w głowie, to jak siedziałam w samochodzie obok Lucasa — odpowiedziałam, siadając naprzeciwko mężczyzny.

Zapadło głucho cisza. Spojrzałam na zegar. Była szósta rano. Powoli wstałam od stołu.

- Nie musisz iść dzisiaj do szkoły, jak nie chcesz — powiedział nagle tata.

- Szczerze mówiąc, z chęcią pójdę do szkoły. Może dowiem się, co mnie ominęło wczoraj — powiedziałam i wyszłam z kuchni, zostawiając mężczyznę samego.

Naszykowałam ubrania i poszłam do łazienki się odświeżyć. Gdy poczułam wodę na swoim ciele, od razu poczułam się lepiej. Ból głowy stopniowo ustępował. Wychodząc z wanny, ubrałam się w naszykowane ubrania oraz związałam włosy w koński ogon. Wróciłam do pokoju i zaczęłam szykować się do szkoły. Spojrzałam przez

okno. Pogoda zapowiadała się ładnie, pomimo że powoli zbliżała się jesień. Gotowa zeszłam na dół zjeść śniadanie. Tata zaoferował, że mnie podwiezie do szkoły, gdyż wybiera się w tamtym kierunku.

Pożegnałam się z tatą i wysiadłam z samochodu przed trawnikiem szkoły. Wszyscy zachowywali się normalnie. Nikt nawet nie wspominał o żadnej imprezie. Wchodząc do szkoły, skierowałam się w kierunku klasy, w której miała się odbyć historia. O dziwo klasa była już otwarta. Nauczycielki nie było w sali, lecz kantorek był otwarty. Zapewne tam siedziała. Weszłam do sali i usiadłam w ostatniej ławce pod oknem. Zadzwoił dzwonek na lekcje. Od razu uczniowie zaczęli schodzić się do klasy. Większość osób nawet na mnie nie spojrzała. Nawet Nicole obok mnie nie usiadła. Do klasy zaczęli wchodzić uczniowie, ze starszej klasy. Zdziwiło mnie to gdyż była to klasa Lucasa. Chłopak usiadł obok Nicole, jakieś trzy ławki przede mną. Kiedy wszyscy uczniowie zajęli swoje miejsca, a drzwi zostały zamknięte, Pani Hall wyszła z kantorka. Okazało się, że nauczyciel chemii musiał załatwić jakąś ważną sprawę i poprosił o przypilnowanie uczniów, dopóki nie wróci.

Na lekcji nie robiliśmy zbyt wiele. Nauczycielka włączyła nam jakiś film o II wojnie światowej. Nie za bardzo mnie to nie interesowało. Spojrzałam przez okno. Za szkołą rosły piękne wierzby płaczące. Kiedy wiatr poruszał gałęziami, wyglądały one, jakby tańczyły. Nieoczekiwanie moim oczom ukazała się jakaś postać, która poruszała się pomiędzy długimi gałęziami drzew. Poruszała się zbyt szybko i nie mogłam się jej zbyt przyjrzeć. Wtem przed sobą ujrzałam przerażającą twarz dziewczyny. Ubranie miała zniszczone. Jej długie, kruczoczarne włosy, niedbale opadały na ramiona. Ze strachu zaczęłam głośno krzyczeć, jednak upiór nie zniknął, lecz zaczęła się bardziej przybliżać. Wstając z krzesła, zaczęłam się cofać. Straszna dziewczyna przeszła przez ścianę i znajdując się w sali, dalej zmierzała w moim kierunku. Moje serce biło jak oszalałe, a z każdą chwilą przyspieszało jeszcze bardziej. Od zawsze bałam się duchów i nie za bardzo przepadałam za horrorami, ale zobaczyć je w prawdziwym życiu, było dla mnie za dużym przeżyciem. Nagle rękami poczułam za sobą ścianę. Nie miałam gdzie uciec. Napierając całym ciałem na ścianę, zaczęłam schodzić ciałem na dół, aż usiadłam na ziemi. Jednak postać się nie zatrzymała. Szła dalej.

Niespodziewanie poczułam, jak ktoś ściska moją dłoń, lecz ze strachu nie miałam odwagi zobaczyć kto to. Stwór nagle ukląkł na podłodze i przybliżył swoją twarz do mojej. Zamknęłam z przerażenia oczy. Nie mogłam na nią patrzeć. Wtem ono się odezwało.

- Pomścij ofiary, zbrodniarza wielkiego, nim zginie ludność świata całego — powiedziała szeptem.

Nieoczekiwanie poczułam dziwny chłód, który wniknął do mojego ciała. Przez moją głowę zaczęły przewlekać się przeróżne obrazy. Była na nich dziewczyna o czarnych włosach, nieco przypominająca zjawę, lecz ładniejsza. Dziewczyna była zawsze radosna. Miała wiele przyjaciół. Wraz z innymi dziewczynami wybrała się na jakąś imprezę. Nie wiedziałam dokładnie jaką. Był tam jakiś mężczyzna, który mógł mieć około trzydziestki. Rozmawiali. W pewnym momencie dziewczyna wyszła z nim na dwór i siadła do samochodu. Mężczyzna zabrał ją do lasu. Brunetka szarpała się, lecz był on silniejszy. Płakała. Zgwałcił ją, a następnie poderznął jej gardło, zostawiając ciało pomiędzy drzewami, aby zwierzęta je zjadły.

Od razu przypomniałam sobie, co się wczoraj wydarzyło. Wszystko pamiętałam. Wilki na drodze, krzyk, który słyszałam i zwłoki wiszące w lesie. Również pamiętałam to, że Lucas i reszta chłopaków nie są zwykłymi ludźmi.

Zamrugałam. Obraz wrócił. Nie widziałam już żadnej zjawy. Obok mnie kuczał Lucas, trzymając mnie kurczowo za dłoń. Wszyscy w klasie dziwnie się na mnie patrzyli...

## **Lucas**

Strasznie nudziłem się na lekcji. Czy matka Stevena nie mogła włączyć czegoś ciekawszego? Nagle usłyszałem z tyłu klasy krzyk. Odwróciłem się. Była to Alison. Zachowywała się dziwnie. Szybko wstała z krzesła i zaczęła się przemieszczać w kierunku ściany.

- Co się dzieje? - zapytała zdziwiona Nicole.

- Sam nie wiem — odpowiedziałem dziewczynie.

Było widać, że Alison się czegoś boi. Nikt normalny by się tak nie zachowywał, lecz ona nie była normalna. Miała jakiś dar, który to wszystko powodował. Wstałem pośpiesznie z krzesła i podbiegłem do siedzącej pod ścianą dziewczyny. Bez zastanowienia chwyciłem ją za rękę.

Wtem stało się coś dziwnego. Coś spowodowało, że zobaczyłem dziwną zjawę kierującą się w naszą stronę. Z każdą sekundą, była coraz bliżej. Nagle obraz zniknął. Ponownie widziałem rzeczywistość. Dziewczyna otworzyła oczy, lecz to nie były jej oczy. Były zupełnie czarne. Żadnego białka, jedynie pusta, kryjąca zło czerń

Nie mogłem uwierzyć w to, co widzę. Tylko raz w życiu widziałem takie oczy. To nie wróży nic dobrego...